

GLOBALIZACJA, A POJĘCIE LITERATURY NARODOWEJ*

Relację pomiędzy literaturą a globalizacją można opisywać na trzy sposoby. Po pierwsze, w formie badań nad globalnym rynkiem literackim, a w tym nad specyfiką przemysłu tłumaczeniowego, oraz nad sposobami recepcji. Po drugie, w perspektywie porównawczej historii literatury, gdzie poprzez porównywanie różnych literatur narodowych bada się stopień i historię wzajemnych oddziaływań poszczególnych kultur. Po trzecie, poprzez refleksję nad sposobami literackiego opisu globalizującej się rzeczywistości. W zależności, którą z powyższych perspektyw obierzemy zmieni się nasz sposób rozumienia tego, na czym polega globalizacja w stosunku do literatury. Zarazem zmieni się aspekt literatury, na jaki będziemy kłaść nacisk definiując „literaturę narodową”. Ponadto niemożliwe wydaje się sformułowanie w kontekście globalizacji spójnej definicji literatury narodowej, w przypadku której aspekty znaczeniowe wypracowane przez trzy wydzielone tu typy refleksji nigdy nie stałyby ze sobą w sprzeczności. Niniejszy tekst koresponduje z tezą Arjuna Appaduraia o tym, że perspektywa wymuszana przez globalizację na badaczach kultury nie wymaga konstruowania stabilnych systemów teoretycznych ogarniających całokształt światowych różnicowań, lecz namysłu nad dynamiką procesów kulturowych (Appadurai, 2005, 71). W moim rozumieniu namysł ten, zarówno jak same procesy, obejmować powinien relacyjność znaczeń, właściwą pojęciom stosowanym w ich opisie.

W przypadku badań nad globalnym rynkiem literackim mówi się nie tyle o literaturze, co o produkcji literackiej, oraz o towarzyszącym jej popycie na produkty literackie. Te zaś, postrzegane wprawdzie jako efekt pracy intelektualnej poszczególnych nacji, traktowane mają być jako dobro ogólne, ponadnarodowe, o którego dostępności decydować ma stopień zespolenia rynków lokalnych z rynkiem globalnym. Rynki lokalne — czyli *de facto*

* Artykuł powstał dzięki wsparciu finansowemu projektu „Doktoranci — Regionalna Inwestycja w Młodych naukowców społeczno-humanistycznych — Akronim D-RIM SH”. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Poddziałanie 8.2.1

narodowe — traktowane są tutaj jako rezerwuar zasobów dla globalnego obiegu produkcji literackiej. Początków takiej perspektywy badawczej upatruje się u Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, w ich *Manifestie komunistycznym* z 1848 roku (Hillis-Miller, 2011, 252). W tym ujęciu dookreślenia narodowościowe oznaczają w przypadku literatury tyle, ile w przypadku „tradycyjnych” towarów nalepki w rodzaju „Made in China”: miejsce produkcji. Parafrazując Zygmunta Baumana można powiedzieć, że są one ironią literackiego rynku w stosunku do idei suwerenności kulturalnej, na której obok suwerenności militarnej i gospodarczej powinna wznosić się „suwerenność władzy państwowej” (Bauman, 2000, 77). W istocie, obierając tę drogę badawczą o narodowości literatury mówi się w znaczeniu podrzędnym w stosunku do lokalnego rynku, na którym dana książka po raz pierwszy została wprowadzona w obieg, a którego granice (gdy mówi się tylko o rynku literackim) wyznaczają zasięg oddziaływania danego języka narodowego. Ta wyraźna granica oddziaływania stanowi w badaniach nad globalnym rynkiem literackim podstawę wyróżniania literatur narodowych. W przypadku pozostałych gałęzi rynku wszelkiego rodzaju granice postrzega się jako zaskakująco trudne do wyeliminowania abstrakcje (Micklethwait, Wooldridge, 2003, 246), na przekór którym, skrywające się za nimi państwa i tak włączane są w globalny łańcuch gospodarki towarowej (Karatani, 2005, 252-253). Dla rynku literackiego granica językowa to już jednak nie abstrakcja, a podstawa, na której w wyniku konwergencji kapitalizmu i technologii drukarskich doszło do wytworzenia się „wspólnoty wyobrazonej”, czyli narodu (Anderson, 2006, 46). Jako ośrodek cyrkulacji w przestrzeni społecznej tekstów napisanych w językach narodowych rynek literacki stał się przestrzenią skupiającą tych członków społeczności, którzy jako nadrzędną dla dotychczasowych więzi opartych na pokrewieństwie i bezpośrednich stosunkach gotowi byli obrać więź utożsamiającą ich z szeregiem osób czytających w tym samym języku. Tak rozumiana przez Benedicta Andersona „rewolucja filologiczna” doprowadziła do wytworzenia się w obrębie „wspólnot wyobrazonych” tzw. języków literackich. Posłużyły one za pretekst do przyszłego określania mianem jednego narodu wszystkich osób skupionych wokół opartego na nich lokalnego rynku literackiego, a tworzonej w nim literatury — mianem literatury narodowej (Anderson, 2006, 76-78). Może jednak dojść do tego, że ulokowane w różnych miejscach na świecie rynki literackie konstytuują się w oparciu o takie same języki (np. rynek hiszpański i rynki byłych kolonii hiszpańskich w Ameryce Południowej). Wówczas swoistość rynku, czyli w naszym rozumieniu jego narodowościowa klasyfikacja, musi

przebiegać wedle kryteriów ideologicznych, sprowadzających się do różnic w interpretacji i wartościowaniu poszczególnych faktów społecznych i kulturowych. (Anderson, 2006, 47-66). W świetle teorii Andersona można wysunąć przypuszczenie, że to obecność rynków literackich doprowadziła do zespolenia narodu z terytorium w wyobrażeniach wspólnot powstałych wokół tych rynków. Członkowie wspólnot mogli zamieszkiwać dany teren wcześniej, mogli nawet odczuwać do niego przywiązanie, lecz dopiero utworzenie się rynku literackiego i zachodząca w jego obrębie cyrkulacja unifikujących wyobrażeń doprowadziły do tego, że teren, wraz ze wszystkimi wytworzonymi w jego obrębie dobrami natury materialnej lub duchowej, zaczął przedstawiać wartość symboliczną jako własność całej wspólnoty — i stał się dobrem narodowym. Jednakże prowadząc tego typu rozważania przestaję zastanawiać się nad charakterem rynku literackiego, a zaczynam analizować treści, które w jego obrębie są wprowadzane w obieg. Tym samym oddalam się od obszaru zainteresowań badań nad rynkiem literackim, wkraczając na pole zazębiających się z nimi w tym aspekcie badań historyczno-porównawczych.

Wydaje się, że istotę perspektywy narodowościowej w komparatystycznych badaniach nad historią literatury uchwycić można przy użyciu zaproponowanego przez Stanisława Ossowskiego rozróżnienia na ojczyzny: prywatną i ideologiczną (Ossowski, 1984). Ojczyzna ideologiczna to rama łącząca grupę narodowościową przekonań o tym samym pochodzeniu i więzi kulturowej, odpowiadająca opisanemu już przez nas pojmowaniu narodu jako „wspólnoty wyobrażonej”. Ojczyzna prywatna to zaś efekt konfrontacji wyobrażeń o ojczyźnie ideologicznej z osobistym doświadczeniem życiowym, zachodzącej w perspektywie jednostki. Ze względu na konkretny, doświadczeniowy wymiar, przekładający się na sensualne odczuwanie przestrzeni oraz emocjonalne związki z lokalną społecznością, których efektem jest poczucie swojskości (lub w przypadku wielu pisarzy przeciwnie — niedopasowania), wyobrażenia o ojczyznach prywatnych bywają utożsamiane z poczuciem więzi regionalnej (Bednarek, 2003, 34). Na gruncie literaturoznawstwa porównawczego fakt, że tożsamość kulturowa jednostek kształtowana jest przez dwa różne porządki symbolicznych wartości (prywatnych i ogólnonarodowych) skutkuje przeświadczeniem, że zakreślanie ram literatur narodowych w oparciu o „granice” ojczyzn ideologicznych fałszuje obraz historii literatury, ponieważ poza zasięgiem intelektualnych zainteresowań pozostawia ono ogół międzykulturowych uzależnień, determinujących specyfikę ojczyzn prywatnych. Do najwrdzieńszych obiektów badań komparatystyki należą więc

twórcy pogranicza kulturowego, często dwujęzyczni, którzy nasiąkając elementami różnych kultur stanowili pomiędzy nimi niejako naturalne łączniki (Nycz, 2010, 172) — ale nie tylko. W swojej radykalnej wersji komparatystyka literacka w ogóle neguje podział na literatury narodowe, postrzegając literaturę jako zbiór transkulturowych idiomów (Grossman, 2009, 77). W efekcie ustalenia badawcze tej dziedziny bywają trudne do wkomponowania w ramy tradycyjnych dyskursów historycznoliterackich, ukierunkowanych na optykę narodowościową (Nycz, 2010, 169).

W perspektywie komparatystycznej najwyraźniej nigdy wyraźnie nie określa się granic pomiędzy tym, co jeszcze jest literaturą narodową, a co już nią nie jest (czyli w praktyce: co jest już literaturą innego narodu). Sposób postrzegania narodowych literatur w ich ogólności — tj. w skali globalnej — zdradza podobieństwo z koncepcją globalnej ekumeny Ulfa Hannerza. Tak jak dla Hannerza świat stanowi otwarty pejzaż, na przestrzeni którego — czasem na przekór podejmowanym przez władze państwowe próbom powstrzymania tego procesu — powiązania społeczne i kulturowe wytwarzane są ponad granicami państw (Hannerz, 2006, 78), tak w ujęciu komparatystyki, przy wykorzystaniu wytworzonych tym sposobem więzi dochodzi do rozprzestrzeniania się elementów jednych kultur w sferze oddziaływania innych oraz do oddziaływania tych innościowych elementów na wytwory impregnowanych nimi kultur — w tym na literaturę. W tradycyjnej komparatystyce, z jednej strony, badania nad tymi zagadnieniami zwykły sprowadzać się do refleksji nad inspiracją, jaką dla przedstawicieli jednych tradycji literackich były tradycje inne. Zaznacza się przy tym, że w określonych kręgach kulturowych niektóre spośród tych tradycji wybijały się na pozycje historycznych liderów, a ich kulturowe osiągnięcia postrzega się w formie fenomenów ponadnarodowych (Płaszczewska, 2010, 259). Zazwyczaj w takiej roli obsadza się kultury: niemiecką, francuską i włoską (Gazda, 2003, 265). Z drugiej strony, badania nad transnarodowością literackich odniesień to również namysł nad ideami, które tak jak awangarda początku XX wieku stawiały sobie za cel przekreślenie narodowościowych partykularyzmów, a w efekcie wprowadzenie ogólnoświatowej twórczości literackiej na tory rozwoju w jednym, wspólnym kierunku. Każdy tego typu postulat stanowi nie tylko wyraz „teoretycznych marzeń o nowej sztuce” — lecz również efekt procesów w ewolucji kultury, które sprawiły, że sformułowanie takiego postulatu było w danym okresie historycznym teoretycznie uzasadnione (Gazda, 1987, 168). Historyczną ideą, której komparatystyczne badania nad „uświatowieniem” literatury przypisują największą do-

niosłość teoretyczną przeważnie nie są jednak rozpatrywane pod tym kątem przez Grzegorza Gazdę postulaty awangardzistów pierwszych dekad XX wieku, lecz wysunięta przez Goethego koncepcja „literatury światowej” (*Weltliteratur*) — często postrzegana jako założycielska dla całej dyscypliny (Bilczewski, 2010, 47).

Skrótowo rzecz ujmując: koncepcja Goethego zakładała stworzenie ogólnoświatowego korpusu tekstów kanonicznych. Stanowiłyby one reprezentatywny zbiór najwybitniejszych w historii ludzkości osiągnięć sztuki literackiej, a najwybitniejsi intelektualiści, pisarze i artyści wszystkich narodów świata oddawaliby się wspólnej refleksji nad nimi. Istotą takiej intelektualnej ekumeny — parafrazując Hannerza — byłoby wzbogacanie globalnego, kulturowego dorobku o różne sposoby odczytań tych tekstów, wynikające z kulturowej różnorodności interpretatorów. Koncepcja ta doczekała się postkolonialnej krytyki za rzekomy imperializm, mający wynikać z przypisywanego kulturze niemieckiej nadmiernego ponoć znaczenia względem pozostałych kultur europejskich. Tego typu zarzuty, wysunięte wobec Goethego przez Barbarę Herrnstein Smith, odpiera David Damrosch wywodząc — naszym zdaniem w sposób mało przekonujący — że Goethe nie mógł optować za nadrzędnością kultury niemieckiej, ponieważ współczesne Goethemu Niemcy stanowiły w rzeczywistości zbiór państewek, pozbawionych poczucia politycznej i historycznej jedności. Damrosch dochodzi więc do konkluzji, że nobilitacja kultury niemieckiej nie miałaby sensu, bo na początku XIX wieku Niemcy w ogóle nie byli jeszcze narodem (Damrosch, 2003, 8). O ile — czym być może sugerował się Damrosch — wobec braku administracyjnej klamry scalającej państwa niemieckie sposób postrzegania ojczyzny przez Goethego pewnie rzeczywiście kształtował się w oparciu o podział polityczny wywiedziony z wieków XVII i XVIII (Pomian, 1996, 168) — o tyle można przecież mówić o funkcjonującym już wówczas na obszarze wszystkich niemieckojęzycznych państewek kręgu kultury niemieckiej. I to funkcjonującym przynajmniej od pierwszej połowy XVI wieku, kiedy to Marcin Luter, publikując, powielając i rozprowadzając niemieckojęzyczny przekład pisma świętego zainicjował powstanie pierwszej w Europie „wspólnoty wyobrażonej” opartej na języku narodowym (Anderson, 2006, 39).

David Damrosch, na podstawie koncepcji Goethego wypracował bardzo wpływową w obszarze badań nad literackimi aspektami globalizacji koncepcję „literatury światowej” jako takiej, która „moc [poznawczą] zyskuje poprzez przekład” (Damrosch, 2003, 281). Dochodząc do wniosku, że jeszcze niedawne centra kulturowo-cywilizacyjne, nawet jeśli

jak Paryż, Londyn, czy Nowy Jork utrzymały pozycję głównych centrów wydawniczych, to nie są już oczywistymi dysponentami wartości symbolicznych (Damrosch, 2009, 106), przeformułował on znaczenie terminu „literatura światowa” na sposób, który sugeruje, że bardziej niż o literaturze powinno się tu mówić o jej „uświatowionej” recepcji. Damrosch nie tyle postrzega już „literaturę światową” jako ponadnarodowy kanon, co raczej jako tryb globalnej cyrkulacji tekstów, uprawniający każdego czytelnika do interpretowania tych tekstów tylko przez pryzmat własnej kultury — czyli bez względu na znaczenia właściwe danym tekstom w ich kulturach rodzimych (Damrosch, 2003, 5). W tym kontekście zastanawiający jest upór, z jakim Damrosch usiłuje odbijać wysuwane wobec Goethego zarzuty o nadmierną nobilitację swojej kultury. Zwłaszcza, że z przyczyną tej nobilitacji wiąże się aspekt koncepcji Goethego, który najsilniej zdaje się inspirować Damroscha. Mianowicie: zarysowująca się koncepcja przekładu kulturowego.

Goethe, jak zauważa Hendrik Birus, określając rolę jaką jego zdaniem mieli przyjąć Niemcy w procesie kształtowania się przestrzeni Weltliteratur, z jednej strony postrzegał ich kulturę jako podrzędną wobec angielskiej (jako ojczyzny Szekspira) i francuskiej (której kwintesencji upatrywał u Gautiera), z drugiej strony szansy ugruntowania ich istotnej pozycji na globalnej mapie kultury upatrywał w roli pośredników pomiędzy kręgami kultury zachodnioeuropejskiej, a światem. Opierać miał się na występującym w języku niemieckim rozróżnieniu znaczeń słowa „tłumaczenie” na „das Dolmetschen” i „die Übersetzung”, gdzie pierwsze z nich oznacza poszukiwanie odpowiedników dla poszczególnych słów (dziś odnosząc się głównie do ustnych tłumaczeń „na bieżąco”), a drugie kładzie nacisk na przekazywanie sensu wypowiedzi, niekoniecznie zakładając wierność względem literalnej warstwy słownej (dziś oznaczając tłumaczenie tekstów pisanych) (Birus, 2004, 22-23). Predyspozycji kultury niemieckiej do przyjęcia roli europejskiego lidera na gruncie kulturowej „Übersetzung” upatrywać miał Goethe właśnie w tym, ówczesnym aspekcie owej kultury, na który Damrosch powołuje się by „zamieść pod dywan” narodową dumę pisarza. A mianowicie w jej wewnętrznej niejednolitości — rozproszeniu, jakie zdaniem Goethego pozwalało przypuszczać, że za bliski uznają jakiś jej element przedstawiciele każdej innej kultury europejskiej (Birus, 2004, 24).

Damrosch, w tej samej pozycji względem literatury światowej, w której Goethe sytuował kulturę niemiecką, sytuuje każdego czytelnika z osobna. Oprócz zagadnień samego przekładu kulturowego (Bilczewski, 2010, 295) interesują go bowiem znaczenia wydoby-

wane z tekstów (bądź nadawane im) przez samych czytelników. Tryb cyrkulacji tekstów i sposobów lektury, określany zaczerpniętym od Goethego terminem „literatura światowa”, z konieczności zakłada więc model czytelnika/interpretatora, który wszelkie „importowane” sensy kulturowe przekształcać będzie w treści możliwe do sformułowania na teoretyczno-poznawczym gruncie kultury rodzimej. Zarazem czyniąc je elementami niejako od wewnątrz bogacącymi tę kulturę, poprzez dokonaną na jej gruncie interpretację (Damrosch, 2011, 316). Tym samym okazuje się, że w komparatystycznych badaniach nad globalizowaniem się literatury kładzie się nacisk nie na samą literaturę, a na kulturowe usytuowanie jej interpretatora. W efekcie również pojmowanie „narodowości” poszczególnych literatur przyjmuje charakter relacyjny. W przypadku każdego badacza może ono kształtować się indywidualnie, w oparciu o bagaż kulturowy i sposób stymulowania przez niego perspektywy poznawczej badacza.

Zanim przejdziemy do analizy trzeciej spośród wymienionych na początku gałęzi badań nad globalizacją w literaturze, konieczne wydaje się omówienie pewnego — moim zdaniem — badawczego nieporozumienia, które wykształciło się na pograniczu komparatystyki historyczno-literackiej i badań nad globalnym rynkiem, a które określe tu mianem mitu rzekomej amerykańskiej. Wydaje się, że obecność tego mitu w refleksji nad globalizacją literatury i kultury wynika z niefortunnego przypisywania dystynktywnych cech mających charakteryzować kulturę amerykańską wytworom „amerykańskim” tylko w znaczeniu odnoszącym się do rynku, na którym po raz pierwszy zostały wprowadzone w obieg.

Badania nad globalnym rynkiem literackim, wedle zaproponowanej przeze mnie propozycji ich pojmowania, w roli obiektu swoich badań preferują taką literaturę, która nie stawia oporu w sytuacji przyswajania jej na gruncie najbardziej oddalonych od siebie kultur. Chodzi tu więc głównie o literaturę popularną, przeważnie rozpatrywaną zresztą jako składnik szeroko pojmowanej kultury popularnej. Na literaturę popularną składają się tzw. teksty wytwarzalne, czyli według Johna Fiskego (mającego tu na myśli ogólnie teksty kultury) skonstruowane w taki sposób, aby nie przenosić jakichkolwiek stałych znaczeń. Tak, aby odbiorcy sami wypełniali je znaczeniami w zależności od swoich potrzeb i kompetencji kulturowych, mając jednak wrażenie, że znaczenia te dobywają się z samego tekstu. Wreszcie tak, aby nieograniczone były możliwości powielania w nowych konfiguracjach zastosowanych w tych tekstach konstrukcyjnych schematów (Fiske, 2010, 108). Podstawowymi cechami takich tekstów są przesada i oczywistość. „Przesada to znaczenie, które

wymknęło się spod kontroli i wykracza poza normy ideologiczne i wymagania konkretnego tekstu. [...] Normy które są przekraczane stają się widoczne, tracą swój naturalny status, ponieważ przestają być zgodne ze zdrowym rozsądkiem, od tej pory mogą podlegać dyskusji. Przesada [...] sprawia, że normy obracają się przeciw sobie” (Fiske, 2010, 119). Te normy to aspekty rzeczywistości, które w danych społecznościach przyjmowane są za oczywiste, lecz które członkom tych społeczności często jawią się jako niewłaściwe/niesprawiedliwe. Teksty popkulturowe z definicji nie mogą więc pełnić roli homogenizującej, czy indoktrynującej. Mają charakter transkulturowy i transnarodowy, „nie tyle wszak imitują życie, co życiem się stają — wykorzystywane, tłumaczone i wartościowane w lokalnych warunkach przez lokalne społeczności” (Kuligowski, 2007, 120). Zarazem jednak fakt lokalnego „tłumaczenia i wartościowania” najwyraźniej nie tyle wynika w tym przypadku z indywidualnego nastawienia odbiorcy, jak w proponowanym przez Damroscha modelu recepcji literatury światowej, co z nadrzędnej zasady konstrukcyjnej, przyświecającej wytwarzaniu tekstów popularnych.

W przypadku wytworów kultury popularnej (w tym literatury popularnej) użycie etykiety narodowościowej w formie innej niż tylko umowne wskazanie miejsca produkcji jest teoretycznym nadużyciem. Piotr Siuda w artykule *Homogenizacja i amerykańizacja globalnej popkultury* wysunął koncepcję, wedle której amerykańizacja globalnego rynku popkulturowego opierałaby się na ogólnościowych wpływach amerykańskiego kapitału. Podał on przykład południowoamerykańskich telenowel, w przypadku których zarówno produkcja jak i dystrybucja uzależnione są od tego czy i jakie powiązania z koncernami amerykańskimi ma dane studio (Siuda, 2011, 189). Nie zauważył jednak, że trzy, największe wytwórnie filmowe działające w USA — Columbia-Tri Star, Fox i Universal — stanowią własność konglomeratów medialnych z poza USA (Micklethwait, Wooldridge, 2003, 313). Gdy zaś wrócić na grunt rynku *stricto* literackiego można zauważyć, że największe „amerykańskie” wydawnictwo książkowe, Random House, należy do niemieckiego Bertelsmanna (Micklethwait, Wooldridge, 2003, 319). Amerykanizacja wydaje się więc mitem zarówno w znaczeniu finansowej kontroli nad produkcją kulturową całej reszty świata, jak również w kwestii rzekomej globalnej hegemonii popkultury amerykańskiej. W pierwszym przypadku dlatego, że mówiąc o skolonizowaniu świata przez kapitał amerykański równie dobrze można powiedzieć, że USA skolonizowane są przez kapitał międzynarodowy. Natomiast w drugim przypadku — ponieważ popkultura z definicji nie może nosić znamion

narodowościowych, które mogłyby utrudniać jej przyswajanie w kulturach skrajnie odmiennych. Również homogenizacja popkultury — często bez zastrzeżeń utożsamiana z amerykańską — pomimo ujednoczenia schematów, w oparciu o które na całym świecie wytwarza się popkulturę, okazuje się dyskusyjna, gdy zastanawiamy się nad wymową ich lokalnych interpretacji. Parafrazując Umberto Eco można powiedzieć, że homogenizacja miałaby miejsce dopiero wtedy, gdyby dało się przejąć kontrolę nad interpretacjami każdego odbiorcy z osobna (Eco, 1996, 166). Rzeczywistość jest jednak taka, że nie tyle odbiorcy przekształceni są przez popkulturę w homogeniczną masę, co konstrukcyjne założenia samej popkultury każą jej zmieniać wymowę w zależności od krajobrazów etnicznych, medialnych, technicznych, finansowych, czy ideologicznych, przez pryzmat których postrzega się popkulturę w ramach poszczególnych lokalności (Appadurai, 2005, 51-52; nt. stosowania terminu „krajobraz” zamiast proponowanego w polskim przekładzie „obrazu” zob. Kuligowski, 2007, 17).

O ile absolutna władza homogenizacji nad globalną popkulturą pod wieloma względami wydaje się niepodważalna tylko w wypowiedziach niektórych teoretyków kultury, o tyle jak najbardziej realny jest lęk, odczuwany przed nią przez piewców lokalnych odrębności. W sytuacji, gdy wynikający z tego lęku opór wobec trendów postrzeganych jako homogenizujące przyjmuje postać interpretacyjnej doktryny, wówczas ma się do czynienia z trzecim typem literaturoznawczych badań nad globalizacją — czyli z krytyką jej literackich odwzorowań. Podstawowe dla tego typu badań wydaje się założenie zawarte w chwytliwym sformułowaniu Marshalla Browna: „Globusy są zbyt małe, by zmierzyć świat; świat jest zbyt duży, by dało się go uchwycić” („Globes are too small to measure the world; the world is too large to grasp”; Brown, 2011, 351). Korzystając z opozycji sformułowanej przez Benjamina Barbera zwolenników tej drogi badawczej można — w sposób umowny — określić mianem „Dżihadu”, który sprzeciwiając się homogenizującemu „McŚwiatowi” walczy o utrzymanie kulturowej odrębności (Barber, 1997, 296, 351). Wbrew założeniom Barbera porządek McŚwiata nie obejmuje tu jednak tylko literatury popularnej — tzw. „teleliteratury”, oskarżanej o upośledzanie refleksji i powtarzającej schematy konstrukcyjne popularnych produkcji telewizyjnych (Barber, 1997, 159-160) — lecz także teorie recepcji w rodzaju zaprezentowanej w niniejszym tekście koncepcji Davida Damroscha, podporządkowujące literatury różnych kultur oczekiwaniom poznawczym kultury czytelnika. Samego Damroscha oskarża się zresztą o bagatelizowanie inności

(Brown, 2011, 353). Natomiast porządek Dżihadu nie tylko pielęgnuje odrębność, ale eksponuje ją. Ekspozycja wymaga jednak zaprezentowania kontekstu. Dlatego tak jak o Dżihadzie można powiedzieć, że nie tylko jest adwersarzem McŚwiata, ale też jego dzieckiem (Barber, 1997, 195-196) — tak też literatura stanowiąca przedmiot zainteresowań omawianego typu badań opisując lokalność musi umiejscawiać ją w kontekście globalnym. W kwestii wpływu procesów globalizacyjnych na lokalne perspektywy opisu mówi się nawet o literackiej glocalizacji (Prangel, 2001, 331). Zważywszy jednak na wpływ, jaki globalne technologie komunikacyjne mają na sposób postrzegania lokalności zauważyć trzeba, że część znaczenia tradycyjnie przypisywanego w jej przypadku związkom bezpośrednim na polu określonej kultury, przenieść trzeba na relacje nawiązywane, przy użyciu internetu, w oparciu o indywidualne zainteresowania i preferencje ideologiczne (Castells, 2003, 147-149). Również krajobraz mediów tradycyjnych (parafrazując Appaduraję), dostarczając obrazów świata pozalokalnego, stanowi w istocie repertuar fantazmatów, w którym wybierać może konstruująca swoją tożsamość jednostka (Burszta, Kuligowski, 1999, 54). W świetle takich założeń wydaje się, że narodowość literatury postrzegać można tylko w charakterze performatywu. Gdy się pojawia, to jako efekt artystycznych założeń, każących pisarzowi uczynić określoną (niekoniecznie własną) kulturę lokalną głównym kontekstem dla rozumienia jego tekstu.

O ile w przypadku historyczno-komparatystycznych badań nad globalizacją w literaturze rolę fundatora całej dyscypliny przypisuje się Goethemu, o tyle pierwowzoru refleksji nad globalizacją w literaturze współczesnej upatrywać można w krytyce, jakiej na koncepcji *Weltliteratur* Goethego dokonał Friedrich Nietzsche. We fragmentach *Narodzin tragedii* oraz *Poza dobrem i złem* Nietzsche ma bowiem negować postulowaną przez Goethego możliwość nieograniczonego aplikowania wytworów obcych kultur na grunt kultury rodzimej. Nietzschemu przypisuje się w tej kwestii zdanie, że obcego tekstu nie da się uczynić zrozumiałym na gruncie przyswajającej go kultury inaczej, niż poprzez odniesienia do tradycji, na gruncie której tekst ten powstał. W tym ujęciu otwartość na literaturę światową — w rozumieniu, jakie zaproponował Goethe — wiązałaby się z koniecznością ciągłego poszerzania kontekstu interpretacyjnego o elementy obcych tradycji. Spowodowany w ten sposób rozszerzenie przestrzeni odniesień sprawiłby zdaniem Nietzschego, że dla interpretatora tekstów literackich nie byłaby już ona funkcjonalna. Doszłoby do zaburzenia równowagi pomiędzy apollinijską i dionizyjską sferą rozumienia. Nieograniczony roz-

rost sfery apollinijskiej — rozumianej właśnie jako porządek interpretacji osadzonej w tradycji — zamknąłby interpretatora w potrzasku odniesień, cytatów i komentarzy. Tym samym jednak interpretator, chcąc uciec z pułapki, którą — jeśli użyć współczesnego języka — zastawia na niego globalizacja, zmuszony byłby całkiem porzucić przestrzeń kulturowych odniesień i bez reszty oddać się sferze dionizyjskiej. Ta zaś, jako domena inwencji i improwizacji pozwalałaby interpretatorowi zatracić się w jego własnej oryginalności, lecz pozbawiona przeciwwagi sfery apollinijskiej uniemożliwiałaby przełożenie tej oryginalności na konstruktywne wnioski interpretacyjne (Beebee, 2011). Wedle tej wykładni Nietzsche traktowałby więc globalną perspektywę w oglądzie literatury jako zagrożenie dla możliwości interpretacji w ogóle. W opozycji do niej miał on postulować sposób lektury postrzegający każdy tekst będący przejawem kulturowej obcości jako niepoznawalny w swojej istocie — a poprzez tę niepoznawalność jako inspirujący wyobraźnię (Hillis-Miller, 2011, 257-264).

Pomimo tego, że współcześni badacze, postrzegani przeze mnie jako spadkobiercy polemiki, którą z Goethem nawiązał Nietzsche nie negują „uświatowienia” literatury — to sposób, na jaki przeformułują oni to pojęcie wyraźnie koresponduje z myślą Nietzschego. Znacznie częściej jednak, niż efektem świadomych nawiązań jest to efektem krytycznego stosunku do postulatów teoretycznych współczesnego kontynuatora myśli Goethego — Davida Damroscha. Odwracając skonstruowaną przez tego badacza definicję literatury światowej jako takiej, która swój poznawczy potencjał ujawnia dopiero w przekładach, Marshall Brown proponuje nazywać mianem światowej tylko taką literaturę, która „swą obcość zachowuje nawet w oryginale” („that retains its alienness even in the original”; Brown, 2011, 364). Posługując się pojęciem „produktywnej niewspółmierności” Briana Lennona („productive incommensurability”; Lennon, 2010) podkreśla zarazem, że literatura jest sztuką uwrażliwiania na inność kultur w ich wielonarodowej różnorodności. I że globalny ogląd literatury powinien tę jej cechę uwydatniać — a nie lekceważyć.

* * *

Spośród trzech wyróżnionych sposobów pojmowania literatury narodowej nadrzędny wydaje się ten kształtowany w perspektywie globalnego rynku. Ze swoim prostym przyporządkowaniem tekstu literackiego do rynku jego oryginalnej publikacji, wyznacza on społeczno-polityczny grunt dla literaturoznawczej refleksji — jeśli nie poprzez bezpośrednie odniesienia w tekstach, to determinując pozycję zajmowaną przez badaczy litera-

tury w przestrzeni publicznej (na uniwersytecie i poza nim). Elwira Grossman w artykule *Blaski i cienie globalizacji* zwróciła uwagę na ironiczną wypowiedź Davida Damroscha o tym, że „realizm marketingowy” zdominował już część świata, na której do niedawna panował „realizm socjalistyczny” (Grossman, 2009, 73). Konfrontacja z rzeczywistością rynku wydaje się więc dla literaturoznawcy tak nieunikniona, jak sama globalizacja. Natomiast, jeśli chodzi o pozostałe dwa sposoby definiowania literatury narodowej w kontekście globalizacji, to wylaniający się spomiędzy nich problem, czy o „narodowości” literatury powinny decydować cechy tekstu (Brown, Lennon), czy perspektywa, z jakiej spogląda na tekst badacz (Damrosch), wydaje się nową wersją ugruntowanego już w literaturoznawstwie sporu między zwolennikami interpretacji i nadinterpretacji. Sądzę jednak, że w tym przypadku jeszcze ważniejszy, niż w przypadku innych wersji tego sporu wydaje się namysł nad etycznym wymiarem interpretacji (Szajnert, 2011, 422). Tutaj bowiem stawką nie jest znaczenie tekstu samo w sobie, ale znaczenie kulturowe, przypisywane mu przez ludzi utożsamiających się z określonym narodem.

Literatura:

- Anderson, Benedict; 2006, *Imagined Communities. Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*, London-New York: Verso
- Appadurai, Arjun; 2005, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków: Universitas
- Barber, Benjamin R.; 1997, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. Hanna Jankowska, Warszawa: Muza
- Bauman, Zygmunt; 2000, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. Ewa Klekot, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy
- Bednarek, Stefan; 2003, *Świadomość narodowa a świadomość regionalna w Polsce*, w: tegoż, *Świadomość narodowa w Polsce i Słowacji w XIX i XX wieku*, Wrocław: Atut
- Beebee, Thomas; 2011, *What in the world does Friedrich Nietzsche have against Weltliteratur*, w: *Neohelicon*, vol. 38, ss. 367-379
- Bilczewski, Tomasz; 2010, *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatoologii*, Kraków: Universitas
- Birus, Hendrik; 2004, *Goethes Idee der Weltliteratur. Eine historische Vergegenwärtigung*, w: http://www.goethezeitportal.de/fileadmin/PDF/db/wiss/goethe/birus_weltliteratur.pdf
- Brown, Marshall; 2011, *Encountering the World*, w: *Neohelicon*, vol. 38, ss. 349-365.
- Burszta, Wojciech J.; Kuligowski Waldemar; 1999, *Dlaczego kościotrup nie wstaje. Ponowoczesne pejzaże kultury*, Warszawa: Sic!

- Castells, Manuel; 2003, Galaktyka internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem, Poznań: Rebis
- Damrosch, David; 2003, *What is World Literature?*, Princeton-Oxford: Princeton University Press
- Damrosch, David; 2009, *How to Read World Literature. How to Study Literature*, Chichester: Wiley-Blackwell
- Damrosch, David; 2011, World literature as alternative discourse, w: *Neohelicon*, vol. 38, ss. 307-317
- Eco, Umberto; 1996, Kronika globalnej wioski, w: tegoż, *Semiologia życia codziennego*, Warszawa: Czytelnik
- Fiske, John; 2010, Zrozumieć kulturę popularną, przekł. Katarzyna Rawicka, Kraków: Wyd. UJ
- Gazda, Grzegorz; 1987, Awangarda. Nowoczesność i tradycja. W kręgu europejskich kierunków literackich pierwszych dziesięcioleci XX w., Łódź: Wyd. Łódzkie
- Gazda, Grzegorz; 2003, Modernizm i awangarda — dwa etapy europejskiej integracji literatury, w: J. Końska, P. Koprda (red.), *Koncepcje światowej literatury w epoce globalizacji / Concepts of World Literature in the Age of Globalisation*, Bratysława: Slovenská Akadémia Vied
- Grossman, Elwira M.; 2009, Blaski i cienie globalizacji, czyli problemy polonistyki w badaniach komparatystycznych. Przyczynek do dalszych badań, w: *Teksty Drugie*, nr 2009/6, ss. 66-78
- Hannerz, Ulf; 2006, Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca, przekł. Katarzyna Franek, Kraków: Wyd. UJ
- Hillis-Miller, Joseph; 2011, Globalization and World Literature, w: *Neohelicon*, vol. 38, ss. 251-265
- Karatani, Kojin; 2005, *Transcritique. On Kant and Marx*, transl. Sabu Kosho, Cambridge(MA)-London: MIT Press
- Kuligowski, Waldemar; 2007, *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*, Kraków: Universitas
- Lennon, Brian; 2010, *In Babel's Shadow. Multilingual literatures, monolingual states*, Minneapolis-London: University of Minnesota Press
- Micklethwait, Johna; Wooldridge, Adrian; 2003, *Czas przyszły doskonały*, przeł. Alicja Unterschuetz, Poznań: Zysk i S-ka
- Nycz, Ryszard; 2010, Możliwa historia literatury, w: *Teksty Drugie*, nr 2010/5, ss. 167-184
- Ossowski, Stanisław; 1984, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa: PWN
- Plaszczewska, Olga; 2010, *Przestrzenie komparatystyki — italianizm*, Kraków: Wyd. UJ
- Pomian, Krzysztof; 1996, Kolekcjonerstwo i filozofia, w: tegoż, *Drogi kultury europejskiej*, Warszawa: Wyd. IFiS PAN
- Prangel, Matthias; 2001, Globalisierung — ein Begriff auch der Literaturwissenschaft? Unter anderem zu Uwe Johnson's Roman *Jahrestage*, w: *Neophilologus*, vol. 85, ss. 323-334
- Siuda, Piotr; 2010, Homogenizacja i amerykańizacja globalnej popkultury, w: *Kultura-Historia-Globalizacja*, nr 10., ss. 185-194
- Szajnert, Danuta; 2011, Intencja autora i interpretacja — między inwencją a atencją. *Teksty i parateksty*, Łódź: Wyd. UŁ